

MARIAN PRZEŁ CKI
Uniwersytet Warszawski

UWAGI DO UWAG ANNY BRO EK I JACKA JADACKIEGO

Tytuł tego tekstu powinien właściwie wskazywać jeszcze jedno «piętro» rozważań. To bowiem, do czego się odnoszą uwagi wymienionych autorów, to nic innego, jak z kolei moje uwagi do eseju Leszka Kołakowskiego. Fakt ten nie jest bez znaczenia, gdy komentując - z aprobatą - zresztą - stanowisko Kołakowskiego, stosowałem się do charakterystycznego dla niego ujęcia omawianego problemu - do uwyślawienia przez niego pojęcia i określenia. Stąd bierze się w szczególności określenie „człowiek dobry” stosowane do kogoś, kto na to określenie przy potocznym jego rozumieniu z pewnością nie zasługuje - jak to trafnie zauważa Anna Broek. Toteż też Kołakowskiego należałoby - „bez zniewagi dla zdrowego rozsądku” - wyrazić raczej tak: „Słudzie dobzy i ludzie li, ale nawet w ludziach złych jest co dobrego - jest zdolność do dobrego moralnie czynu”. I to twierdzenie wymagałoby pewnego osłabienia: uwzględnienia tego, że - jak pisze Kołakowski - „jesteśmy li czasem, a czasem dobrzy”. Najostro niejszym, a tym samym najlepiej uzasadnionym sformułowaniem wydaje się to, do którego dochodzi ostatecznie Jacek Jadacki i które figuruje jako tytuł jego uwag.

Podkreślenia wymaga ten fakt ograniczenia moich rozważań dotyczących czynów moralnie dobrych do pewnej sytuacji szczególnej - fakt wyrażony zresztą przeze mnie zaznaczony. W odróżnieniu od tego Anna Broek omawia w swych uwagach ogólne pojęcie czynu moralnie dobrego, dając przy tym pewną typologię takich czynów, odwołując się do ich intencji. Spośród wszystkich tych rodzajów koncentrowałem się w swoim tekście wyłącznie na tzw. czynach altruistycznych i to specyficznie rozumianych. Wzorując się na „etyce litości” Tadeusza Kotarbi-

skiego, ograniczyłem swój uwagę do czynów mających na celu ulenie cierpieniom innej istoty ludzkiej. Dzieje się to z reguły za cenę pewnego, szeroko rozumianego, cierpienia własnego. Mam poczucie, że sumienie nasze wzywa nas do takiego czynu tylko wtedy, gdy to cierpienie własne nie przekracza owego cierpienia cudzego. Nie ka dy wi c czyn nieb d cy czynem altruistycznym jest czynem moralnie złym. Taki popełniamy, mówi c skrótowo, tylko wtedy, gdy w nieuniknionym konflikcie między cierpieniem własnym a wyrażeniem przeważającym je cierpieniem cudzym, wybieramy cierpienie cudze; taki tylko czyn skłonny byłby nazwać czynem egoistycznym.

Najtrudniejszą sprawą jest charakterystyka właściwej intencji tak rozumianych czynów altruistycznych. Toteż tu najłatwiej o nieporozumienia. Charakterystycy motywacji czynów altruistycznych odwoływałem się w swym tekście do uczucia litości - współczucia z cierpieniem drugiego człowieka. Ponieważ współczucie to samo jest rodzajem cierpienia, staramy się go uniknąć pomagając człowiekowi, który w nas to reakcję budzi. Opierając się na tym, Anna Brodek określiła w pewnym miejscu motywację tak rozumianych czynów altruistycznych jako „chęć pozbycia się uciłiwej litości”. Trudno byłoby mi się z tym zgodzić, choć pewne moje wypowiedzi mogą tak interpretacji nasuwać. Myślę, że ostateczną intencją czynu prawdziwie altruistycznego jest chęć ulenia cierpieniom drugiego człowieka. Podkreślam to w swoim tekście pisząc, że „altruistyczny niewątpliwie jest [...] zamierzony cel [takiego] czynu: pomoc innej istocie ludzkiej”. Owa „chęć pozbycia się uciłiwej litości” pełni tu funkcję inną. Sprawia, iż ta „pomoc innej istocie ludzkiej” staje się możliwa do realizacji. Wspominam o tym przy okazji swoich uwag, powołując się na trafną, jak mi się wydaje, też „psychologicznego hedonizmu” (w wersji Bogusława Wolniewicza): ka dy d y do tego, do czego mu mniej przykro d y . Do pomocy cierpiącemu człowiekowi d y wi c ten, kto na jego cierpienia reaguje współczuciem budzącym przykroć wikszą od tej, która związana jest z realizacją owej pomocy.

Takie postawienie sprawy przypomina argumentację Kazimierza Twardowskiego przeciwko doktrynie powszechnego egoizmu („Czy człowiek postępuje zawsze egoistycznie?”). Zamyka ją, jak pamiętam,

konkluzja następująca: „przyjemno doznawana wskutek urzeczywistnienia pewnego celu, jest niezbędnym warunkiem wszelkiego działania, ale nie jest sama celem tego działania”.

W rezultacie zwrot „zdolny do dobrego czynu” skłonny jednak jestem interpretować jako „zdolny działa pod wpływem litości”, a nie tylko jako „zdolny reagować litości” - wbrew temu, co sugeruje Anna Brodek. Dobro - to litość czynna, a nie bierna jedynie. Tę drugą ilustruje moje pewien groteskowy przykład, jaki mi przychodzi do głowy. Gdy zobaczyłem kiedyś w czasie wojny, jak moja matka, nienawykła do takiej pracy, szoruje kuchenną podłogę, powiedziałem do niej: Wychodź, bo nie mogę patrzeć, jak się męczysz. Nie okazałem wtedy na pewno swojej „zdolności do dobrego czynu”.

W związku z pojęciem dobrego uczynku Anna Brodek porusza również problem zasługi i winy. Nie będę tutaj komentował tej trudnej sprawy - trudnej zwłaszcza dla kogoś, kto, tak jak ja, skłania się do akceptacji hipotezy powszechnego determinizmu. Toteż w swych rozważaniach etycznych staram się raczej unikać tych pojęć, porzucić w miarę możliwości na moralnej wyłocznie kwalifikacji czynów. Dodać tylko chciałbym w tej sprawie następujące spostrzeżenie. Otóż, jeżeli chodzi o mnie, najłatwiej mi przychodzi przyjąć dobro wiadczone w sposób spontaniczny, a więc w sposób niestanowiczy wyrażonej zasługi ofiarodawcy; wiadomo, takiej zasługi budzi we mnie zazwyczaj - obok uznania - głębokie skrupuły. Może więc spontanicznie dobroci należałoby uznać za jej moralną zaletę?

Ze spraw zasługi i winy wiążą się te uwagi autorki o mojej interpretacji zachowań sadystycznych. W moim zamierzeniu interpretacja ta nie miała stanowić próby usprawiedliwienia takich zachowań. Miała być przeciwstawieniem interpretacji Bogusława Wolniewicza, która zakładała wrodzone i niezmiennie wszelkich postaw sadystycznych. Hipoteza nabytego charakteru pewnych takich postaw dawała nadzieję na możliwość - chociażby - ich przewycieżenia.

Paru słów komentarza wymaga też związek naszej wiary w potencjalne dobro człowieka z normą moralną: „Postępuj z każdym człowiekiem tak, jak gdyby był zdolny do czynu dobrego”. Owa wiara przemawia za skutecznością takiego postępowania. Nie powiedziałbym jed-

nak, że ten związek „uwiarygodnia sam ten wiarygodność”. Jako racja pozapoznawcza skłania nas tylko do jej akceptacji, niezależnie od stopnia jej wiarygodności. Jacek Jadacki słusznie przy tym zwraca uwagę na fakt, iż za skuteczności owego „kwakerskiego” postępowania przemawia równie pogląd słabszy, głoszący po prostu, że niektórzy ludzie bywają dobrzy.

Anna Brodek koźczy swoje uwagi przeciwstawiając owej głoszonej przeze mnie „kwakerskiej” normie dyrektyw znacznie bardziej trzeźwo i sceptycznie, i tym samym narażając nas - jak podkreśla - na mniejsze życiowe rozczarowania. Trudno o jakkolwiek obiektywne oceny porównawcze tych dwóch sposobów postępowania pod względem ich życiowej „szczęśliwości”. Sprawa ma niewątpliwie charakter subiektywny - jak wszelkie sprawy dotyczące naszego szczęścia; zależy m.in. od czynników takich, jak nasze usposobienie i nasze doświadczenia. Jednakże moja preferencja normy „kwakerskiej” ma charakter etyczny, a nie eudajmonistyczny. Przemawia ona do mnie swoją wartością moralną, a nie „szczęśliwością”. Mam do tej pory w pamięci niezwykle przykładowy przykład: Tadeusza Kotarbińskiego, usiłującego w roku 1968 w długiej, spokojnej rozmowie przekonać funkcjonariusza SB o moralnej niesłuszności stawianych przez niego zarzutów. Było w tym, mimo pewnej naiwności, coś głęboko ujmującego - niezależnie od sprawy ostatecznej skuteczności takiego postępowania.

Summary

Answering the objections of Anna Brodek and Jacek Jadacki, the author clarifies some points of his argumentation.

Firstly, he admits that if this thesis is to be accepted without spontaneous objections, it should be weakened and sound: “There are good people and bad people but even in bad people there is an ability to good actions”.

Secondly, he reminds that he concentrated only on altruistic and egoistic actions, conditioning that altruistic action is motivated by the will of lightening/removing suffer of another person. Such actions are morally warranted only if this removing suffer surpasses the suffer of the subject of action which is the cost of it.

Thirdly, the author emphasizes that the essence of good actions lays in intentional aims of these actions, not in compassion accompanying them. Compassion only enables us to act altruistically.